CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 9 CZERWCA 1935. Nr. 23 (109) (110)

*

* *

Stwierdzić należy rzecz najbardziej dla wszystkich oczywistą: śmierć Józefa Piłsudskiego utrudnia załatwienie wszystkich spraw o zasięgu ogólno-państwowym, ponieważ za życia jego istniał czynnik, któremu na imię — *autorytatywna mocodawcza decyzja*. Za życia Jego — nie było wahań. Brak jasnej decyzji, wahania i płynność taktyki politycznej widoczna była tylko w tych dziedzinach życia państwowego, w które On bezpośrednio nie wglądał i co do których swych dyspozycji nie wydawał. Gdy atoli zabierał głos, czynił to zawsze po długiem a dojrzałem przemyśleniu sprawy i wówczas ten Jego głos był tak dalece decydujący, że sprawa stawała się automatycznie „rozwiązaną". Przedwczesny zgon Józefa Piłsudskiego jest dla Polski takim ciosem, że dylemat: czy łatwiej i lepiej załatwić jakąś poważną kwestję za życia Jego czy po Jego śmierci wogóle się w mentalności Wydawców i Redakcji pisma naszego nie mieści.

Życie jednakże ma swe wymagania i nie waha się stawiać spraw, które do życia należą, najbardziej brutalnie i drastycznie. Jeśli też pewne sprawy dotychczas załatwione nie zostały wzgl. gdy w załatwianiu ich na skutek braku autorytatywnych wskazań Marszałka zaszły pomyłki i widoczne były wahania a nawet zupełnie wyraźne sprzeczności, to z tego bynajmniej nie wypływa, że po śmierci Marszałka ma być... jeszsze gorzej.

Naodwrót: śmierć Józefa Piłsudskiego nakłada na spadkobierców idei Jego oraz całego kapitału politycznego przez jego genjusz i mocarną dłoń zebranego, ciężki i odpowiedzialny przed historją Narodu obowiązek kapitał ten utrzymać, powiększyć go i umocnić. Jeśli za życia Marszałka polska polityka narodowościowa pozostawiała wiele do życzeń, jeśli cierpiała na tem, że Marszałek pochłonięty był przez inne dziedziny życia państwowego, jeśli poszczególne pociągnięcia nie były szczęśliwe i nie mogą być bez zastrzeżeń zapisane *in plus* zdobyczy pomajowych, to jedyny, zaiste, wniosek z takiego stanu rzeczy może być ten, że sprawa ta jest jedną z tych, które stoją *na pierwszem miejscu* do załatwienia, ponieważ od tego zależy w olbrzymiej mierze konsolidacja Państwa, ustroju, systemu. Mogła sobie Polska pozwolić na wiele t. zw. bolączek, na wiele spraw ważnych a niezałatwionych, gdy żył J. Piłsudski. Lecz nie może sobie na ten luksus pozwolić, gdy Go niema. Asekuracja po jego śmierci musi być stokrotnie większa, a kwestja ukraińska jest tą polisą asekuracyjną, która musi być wykupiona jaknajrychlej...

Istniał za życia Marszałka jeden argument, który z biedą mógł usprawiedliwiać ociąganie się z załatwieniem tej sprawy, niechęć ku poważnym decyzjom o zosięgu na dalszą przyszłość i długą kolejkę konsekwentnych działań. Tym argumentem było oglądanie się na Belweder, była nim psychologicznie zrozumiała bojaźń, by nie wkraczać na drogę tak poważnych w materji tej reform, które może nie znalazłyby u niego aprobaty. Istniał za życia Marszałka argument, że kwestja polityki narodowościowej, a właściwie kwestja ukraińska jest kwestją o takim zakresie ogólno-państwowym, że *poważne* uregulowanie jej nie może się odbyć bez oparcia o Belweder. Do Belwederu zaś dostać się było trudno i Belweder miał tyle kłopotów na głowie, że należało czekać, dopóki sam czegoś nie poruszył, a trudno było narzucać.

Niektórzy argumentu takiego używali *bona fide*, świadomi swej odpowiedzialności i powagi problemu. Inni zasłaniali Belwederem brak własnego poglądu wzgl. niechęć na wkroczenie na drogę reform, zwalczanych zawzięcie przez ogromną ilość Polaków, patrzących na ukrainizm przez okulary „speców" galicyjskich, wykształconych na *a b c pp.* Grabskich i Głąbińskich. Tak czy owak, złożyło się, że oto właśnie praktyka polityki narodowościowej, zwłaszcza w jej stosunku do problematu ukraińskiego, nie czerpała z Belwederu energji twórczej, brzemiennej w wartości na daleką metę, — nie wykazywała cech planowego regulatora losów i życia dwóch narodów, z których żaden nie jest w stanie drugiego połknąć, ani się wzajemnie odseparować wysokim murem.

Odpadł czynnik, na którego się można było powoływać i którym się można było zasłaniać (gdy to było wygodne). Przyszedł natomiast czas, gdy wahania, zrozumiałe dotychczas, stanowią dziś niebezpieczeństwo dla Państwa. Nastał okres, gdy potrzebne są szybkie decyzje i reformy, z odrzuceniem starych formuł, wiecznie pokutujących teoryj i niechęci. Mogła też legendarna postać Marszałka swym ogromem poprostu przytłaczać wiele rzeczy małych. Dziś te małe rzczy muszą być wykonane niezwłocznie aby oczyścić pole dla rzeczy większych, — których ominąć się nie da.

W dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich wiele zaszło pomyłek, wiele sprzeczności, istnieją też rzeczy małe i duże. Istnieje sprawa językowa i nauki szkolnej w języku rodzimym, i nędzy życiowo niezaopatrzonej młodzieży z musu gnanej ku radykalizmowi narodowościowemu i społecznemu, i wyższej uczelni dla narodu o poważnych kadrach wartościowych sił naukowych i wielotysięcznych zastępach młodzieży studjującej, i kwestja wychowania fizycznego młodzieży z zazdrością spoglądającą na młodzież polską i tyle innych spraw doprawdy drobnych, które w międzyczasie urosły do rozmiarów gigantów, poza którymi nie widać sprawy dużej, największej: przez umożliwienie równoległego i równouprawnionego rozwoju kultury obydwu narodów duchowej i materjalnej, przez zadowolenie w ramach ustroju minimum zdrowych i naturalnych politycznych aspiracyj narodowych, wytworzenie takiej atmosfery w stosunkach narodowościowych na wielkiej połaci Państwa, aby przestała ona odgrywać rolę straszaka i terenu zadżumionego.

Nie, zaiste: śmierć Marszałka nie stanęła na przeszkodzie załatwieniu rzeczy małych i dużych w życiu polsko-ukraińskiem, które tylko dlatego załatwione nie zostały, że śmierć zabrała Go zbyt wcześnie.

Z niedawnej przeszłości

Kto chciałby odtworzyć krótką lecz wielomówną historję stosunków polsko-ukraińskich za ostatnich lat 15, szczególnie za pierwszy okres odrodzonego Państwa — nie łatwo mu to przyjdzie. Brak jest potrzebnych materjałów do studjów, a jeżeli i są — to zwykły badacz jeszcze nie ma do nich dostępu. O ile chodzi o materjał opublikowany — jest on bardzo jednostronny. Jako przykład tego może służyć wydawnictwo „Ukraińska Zahalna Encyklopedja", w której wcale nie encyklopedycznie amputowano ukraińskiemu życiu narodowemu bardzo pouczający i piękny w swym rodzaju okres pracy ukraińskiej na terenie b. zaboru rosyjskiego do polskich wyborów parlamentarnych w 1922 r., w których Ukraińcy poraz pierwszy wzięli udział. Jak również pominięto tam z niewiadomych przyczyn i zbagatelizowano prace pierwszej Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Polsce Odrodzonej. Okres ten zignorowano również i w innych odnośnych wydawnictwach lwowskich, wskutek czego źle poinformowany czytelnik może urobić sobie przeświadczenie, iż polityka ukraińska w swem odbiciu parlamentarnem rozpoczęła się dopiero od 1928 r., t. zn. od chwili, gdy do polskich ciał ustawodawczych weszli przedstawiciele społeczeństwa ukraińskiego z trzech województw płd.-wsch. Stało to się skutkiem zbyt daleko posuniętych wpływów partyjnictwa i zakorzenionej nietolerancji grupowej, praktykowanej w łonie tego społeczeństwa.

Tymczasem życie ukraińskie, biegnące dotychczas dwoma równoległemi strumieniami dzielnicowemi (d. rosyjska i d. austrjacka), przed kilkunastu laty biło silniejszem tętnem właśnie na terenie b. zaboru rosyjskiego. Stamtąd właśnie przebijało ono sobie drogi do połączenia się z terenem galicyjsko-ukraińskim, jak również usiłowało na zupełnie swój sposób ułożyć się w ramach nowego Państwa Polskiego, oraz współżyć ze społeczeństwem polskiem. Ten właśnie okres dotychczas najmniejsze znalazł oświetlenie.

Takie oto refleksje obudziła w nas wiadomość o przedwczesnem zgonie w Chełmie pierwszego prezesa pierwszej w Odrodzonej Polsce Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Sejmie i Senacie z lat 1922-28 ś. p. inż. Antoniego Wasyńczuka, sztandarowego męża minionego okresu polityki ukraińskiej w Polsce, wybitnego działacza Odrodzenia Ukraińskiego i organizatora jego nowego życia, człowieka o niepospolitej indywidualności.

Ocena wielostronnej i bardzo ożywionej pracy tego działacza ukraińskiego należy do historji. Tymczasem pragniemy na podstawie obserwacyj własnych i opowiadań jego otoczenia oraz na zasadzie dostępnych nam —dokumentów — jedynie odtworzyć tę charakterystyczną postać na tle ukraińskiem, celem oddania jej należytego hołdu oraz przypomnienia pewnego historycznie ważnego okresu stosunków polsko-ukraińskich.

Przedewszystkiem kilka dat biograficznych: ś. p. inż. Antoni Wasyńczuk pochodził ze starego rodu stałych mieszkańców miasta Chełma. Tutaj urodzony (16.VII.1885 r.) i wychowywany, uczęszczał do chełmskich szkół duchownych. Już na ławie szkolnej przejął się literaturą wyzwoleńczą, należał do tajnej bibljoteki młodzieżowej, musiał tedy przenieść się na dalszą naukę na Krym do Symferopola, gdzie uzyskał maturę, kończąc prawosławne seminarjum duchowne jako prymus. Następnie studjował na Politechnice w Kijowie, w Instytucie Rolnictwa i Leśnictwa w Puławach oraz w Instytucie Hadlowym w Kijowie, uzupełniając następnie swe studja w Niemczech. Z zawodu inżynier-rolnik i chemik, interesował się od lat najmłodszych ekonomją społeczną a w późniejszym okresie swego życia wiele czasu poświęcił studjom z zakresu ekonomiki gospodarstwa wiejskiego. Zostaje asystentem, potem adjunktem Istytutu Rolnictwa i Leśnictwa w Puławach, ogłasza drukiem szereg oryginalnych prac naukowych z zakresu chemji rolniczej, gleboznawstwa i ekonomji rolnictwa. Pracuje

następnie w ziemstwie połtawskim, potem jako inżynier gubernialny w Grodnie. Przeprowadza też szereg prac naukowych na terenie północnej Rosji europejskiej, wydelegowany tam przez instytucje naukowe. Jako tęgi fachowiec jakiś czas pełni obowiązki wiceministra rolnictwa w Petersburgu, następnie jest głównym pełnomocnikiem tegoż ministerjum dla aprowizacji armji frontu kaukaskiego. Jeszcze z czasów uczniowskich należał do Hromad ukraińskich, m. in. do Hromady chełmskiej, która m. in. sprowadzała potajemnie książki ukraińskie z Galicji. Przed samą rewolucją wstępuje do wojska rosyjskiego z wyraźnym celem prowadzenia tam propagandy ukraińskiej. Jako inżynier wojskowy, w noc marcową 1917 roku ś. p. Antoni Wasyńczuk na czele zrewoltowanego bataljonu telegrafistów i telefonistów, stacjonowanego w Kijowie, pierwszy wyrusza na ulice Kijowa, krocząc pod ukraińskim sztandarem narodowym. On też dowodził żołnierzami przeprowadzającemi złożenie z urzędów carskich władz wojskowych m. Kijowa i okręgu. Jego męstwo osobiste, umiejętne i szlachetne zachowanie się wobec przeciwników politycznych, zwłaszcza w stosunku do dowódcy okręgu wojskowego gen . Chodorowicza (zwrócenie mu szabli po zaaresztowaniu, wobec niestawiania aktywnego oporu) w swoim czasie w Kijowie było szeroko komentowane. Wybrany następnie do Komitetu wykonawczego delegatów robotników i żołnierzy obejmuje prezesurę w t. zw. Komisji prowincjonalnej, która zajęła się następnie porządkowaniem całego okręgu wojskowego i jego aprowizacją. Wkrótce zostaje członkiem zarządu stoł. m. Kijowa, prowadząc jednocześnie żarliwą propagandę ukrainizacyjną. Do czasu zorganizowania sekretarjatów, a potem ministerstw ukraińskich, prowincjonalna Komisja Komitetu, której przewodził stała się siedliskiem ukraińskiej pracy organizacyjno-państwowej i narodowej w masach wojskowych. Nieboszczyk szczególnie doceniał znaczenie organizacji wojska narodowego. Ówczesne numery dziennika kijowskiego „Kijewskaja Myśl" i in. pełne są wiadomości o wystąpieniach ś. p .A. Wasyńczuka za ukrainizacją wojska ukraińskiego. Był też, obok żarliwego niepodległościowca ukraińskiego S. Petlury i A. Michnowskiego jednym z inicjatorów utworzenia ukraińskiego Komitetu wojskowego w Kijowie, który zajął się zwołaniem Zjazdów wojskowych ukraińskich oraz stworzył początki organizacji wojska ukraińskiego. On też przeprowadzał ukrainizację pułków stacjonowanych w Kijowie m. in.Bohdanowskiego oraz na froncie, pertraktując w tej sprawie z dowódcą frontu gen. Brusiłowem. Jako członek partji socjalistów-federalistów wchodzi do Rady Centralnej a jako chełmianin z pochodzenia, szczególnie interesuje się losem uciekinierów cywilnych z terenów okupowanych. To też odrazu po zawarciu traktatu brzeskiego, on pierwszy, na czele delegacji ukraińskiej, przekracza front walk i zwiedza opustoszałe ziemie rodzinne. Po powrocie z tej podróży zostaje mianowany ministrem pełnomocnym U.R.L. dla spraw repatrjacji. Urząd ten pełni aż do upadku państwa ukraińskiego. W Kowlu wespół z przedstawicielami zainteresowanych państw — Niemiec, Austrji, Polski i Międzynarodowego Czerw. Krzyża, organizuje międzypaństwową Komisję repatrjacyjną również i w innych punktach, oraz na granicy sowiecko-ukraińskiej. Jego nadzwyczajna energja spełnia, że nawet w okresie rozprężenia władzy, repatrjacja uciekinierów, przechodzących przez Ukrainę, nosiła mniej lub więcej charakter zorganizowany. Szczególnie wrażliwy był nieboszczyk na niedolę swych ziomków, gdyż sam i jego najbliższa rodzina była podzielona frontem walczących wojsk w przeciągu kilku lat. — Czynił nadludzkie wysiłki, aby ulżyć ciężki los reemigrantów oraz wracających do domu jeńców wojennych. W swej akcji nie czynił żadnych różnic narodowościowych, ściśle współpracując z delegatami organizacyj i Rządu Polskiego. Wytężona, w niezwykle ciężkich warunkach, praca podkopuje jego zdrowie. Chory wraca do rodzinnego miasta Chełma i już w początku 1919 r. organizuje tu Ukraiński Komitet Dobroczynności, gdyż wracająca ludność, zdziesiątkowana tyfusem, wygłodniała i obdarta, znajduje w swych wioskach zgliszcza i zarośnięte opuszczone pola. Odżywa niezwykła energja Antoniego Wasyńczuka. Znajduje on posłuch wśród swojego społeczeństwa, posiadając dar zjednywania sobie ludzi. Komitet Dobroczynności zmienia się wkrótce w Stowarzyszenie Dobroczynności i Kulturalno-Oświatowe p. n. „*Ridna Chata*". Również w 1920 r. zakłada w Chełmie tygodnik p. n. „*Nasze Żyttja*", który daje początek powojennej prasie ukraińskiej na terenach b. zaboru rosyjskiego. Pismo to odegrało w ciągu lat następnych w życiu ukraińskiem b. zaboru rosyjskiego olbrzymią rolę, spoczątku nawskroś konstruktywną, a potem, z przejściem pisma w ręce selrobowców w 1926 r., — destrukcyjną. W 1928 r. ś. p. Antoni Wasyńczuk znów odzyskuje swe pismo, lecz już w zmienionej sytuacji wewnętrznej nie mógł wiele zdziałać i pismo musiało upaść.



Ś. p. Antoni Wasyńczuk.

Dla charakterystyki ówczesnego życia ukraińskiego niezbędnem jest podać jeszcze kilka szczegółów, dotyczących życia i działalności ś. p. A. Wasyńczuka.

Był to człowiek o wybitnie złożonych poglądach politycznych. Otrzymawszy średnie wykształcenie w prawosławnej szkole duchownej, specjalnie antypolsko i antykatolicko nastawionej, nabrał obrzydzenia do wszelkiego ucisku narodowościowego i religijnego. Sam zresztą pochodził z terenu i z rodziny, która na własnej skórze odczuła podobne presje. Wolnościowiec z całej duszy, był zarazem kulturalnym zwo-

lennikiem utrzymania rodzimej tradycji. Zawsze i w każdej sytuacji stawał w obronie upośledzonych. Z polskim ruchem wolnościowym stykał się od dziecka, zawsze z nim sympatyzując. Na ławie szkolnej nastawienie to przez stosunki koleżeńskie z Polakami jeszcze się pogłębiło a okres studjów wyższych szczególnie go zbliżył ideowo do Polaków. Tutaj, w obliczu nastrojów rewolucyjnych i zbliżającej się wojny, snuły się bujne młodzieńcze plany w głowach młodzieży polskiej i odradzającej się ukraińskiej. To też nieboszczyk posiadał sporo szczerych przyjaciół wśród swych rówieśników polskich. Gdy nastał czas wszechukraińskiego zrywu narodowego ku budowie własnego państwa na ruinach carskiej Rosji, ś. p. A. Wasyńczuk był tym, który odrazu szukał dróg w kierunku ułożenia dobrych, sąsiedzkich stosunków pomiędzy odradzającemi się Polską i Ukrainą.

Niewątpliwie utalentowany polityk, sprawy bardziej ważne miał w zwyczaju omawiać w ściślejszem gronie wybranych działaczy. Toteż już na początku budownictwa państwa ukraińskiego w Kijowie w salonie p. X. gromadzi działaczy obu narodowości, aby w towarzyskiej atmosferze urobić zbliżenie polsko-ukraińskie. Salon pani X był często odwiedzany przez ś. p. Szymona Petlurę, oraz przez szereg wybitnych działaczy polskich na Ukrainie. Stojąc na stanowisku obrony praw narodowych Ukrainy i Ukraińców, ś. p. A. Wasyńczuk usiłował niedopuścić do konfliktu polsko-ukraińskiego, lansując myśl politycznego i wojskowego przymierza polsko-ukraińskiego wobec Rosji. W tem nastawieniu prowadził pracę repatrjacyjną, oraz nawiązywał nici przyjaźni z Polakami o różnych przekonaniach politycznych. W tym celu, jeszcze na długo przed wysłaniem pierwszej delegacji ukraińskiej do Warszawy, odwiedził stolicę odradzającego się Państwa Polskiego (za czasów Rady Regencyjnej) wielokrotnie konferował na tematy go obchodzące z emisarjuszami polskiej pracy niepodległościowej na terenie b. okupacji austryjackiej, w szczególności w Lublinie, zabiegając o ich przyjazd do Kijowa, celem przeprowadzenia rozmów politycznych z przywódcami ukraińskimi.

Stanowiska swego i poglądów nie zmienił, gdy osiadł na stałe w Chełmie. Organizując życie ukraińskie z kompletnej ruiny w nader ciężkich warunkach ówczesnych zmierzał do oparcia tego życia na podstawach prawnych w ramach państwowości polskiej. Szybko nawiązał kontakty nietylko na całej Chełmszczyźnie i Podlasiu lecz i z Wołyniem i z Polesiem, wogóle z całą ludnością ukraińską z terenów b. zaboru rosyjskiego. Stał się prawdziwym mężem opatrznościowym steranego i przerażonego wypadkami społeczeństwa ukraińskiego. Nazywano go po imieniu, jako swego wodza duchowego. Jego rady i wskazania były rozkazem. W warunkach szybko zmieniających się i nieustabilizowanych władz, doznał on swego czasu wiele przykrości, nieraz przebywając w więzieniu. Pomimo to nie tracił on ani przywiązania do pracy społecznej, ani swej głębokiej wiary w możliwość i konieczność zdrowego ułożenia się stosunków polsko-ukraińskich.

Na tle tego osobistego nastawienia politycznego leadera ukraińskiego, w owe czasy urasta cały ruch ukraiński na terenie b. zaboru rosyjskiego, który spowodował udział Ukraińców z tych terenów w wyborach parlamentarnych w 1922 r. oraz pierwsze lata ukraińskiej polityki parlamentarnej na pierwszym polskim sejmie ordynaryjnym, opartym na Konstytucji marcowej z 1921 r., w szczególności zaś pierwsze i ostatnie, jak dotychczas, głosowanie posłów ukraińskich za rządowym projektem budżetu w 1923 r.

Życie ukraińskie na terenach b. zaboru rosyjskiego które przypadły Polsce, przed wojną nie było udziałem mas. Przeciwnie: masy były tu przedmiotem szczególnej troski rosyjskich kół czarnosecinnych. Jednak życie to istniało,, a nawet miało okresy swego rozwoju i rozkwitu. Sprawy te nie są niestety dotąd nigdzie oświetlone, a najmniej są znane dzisiejszym publicystom lwowskim patrzącym na b. tereny rosyjskie oczyma dawnych c. k. dygnitarzy lub patrjotów partyjno-patentowanych, którzy często w nurcie życia ukraińskiego żadnego udziału nie brali. Stąd też tematy te nie są tam poruszane bądź też są oświetlane zgoła nieprawdziwie. Stwierdzamy więc, że na omawianych terenach myśl ukraińska ześrodkowywała się i formowała w grupach — Hromadach, przy udziale przeważnie młodzieży. W okresie pierwszej rewolucji rosyjskiej myśl ta znalazła nawet swój wyraz zewnętrzny w czasopiśmie hrubieszowskim p n. *„Buh”*, którego redaktor, Spolitak, powędrował za swą śmiałość na Sybir. W okresie wojny i drugiej rewolucji światopogląd ludności terenów omawianych kształtował się przeważnie pod aspektem nastrojów i dążeń jakie wysunęła rewolucja zarówno rosyjska jak i narodowo-ukraińska. Szczególnie ludność Chełmszczyzny i Podlasia a częściowo Zachodniego Wołynia i Polesia podlegała prawidłowej jak na owe czasy organizacji na emigracji wojennej i mocnemu oddziaływaniu ukraińskiej propagandy narodowej. Dlatego też, nowe, polskie ramy państwowe, na terenie b. zaboru rosyjskiego odziedziczyły resztki różnych partji ukraińskich i organizacyj. Najbardziej umiarkowanymi byli socjaliści-federaliści. Socjaliści rewolucjoniści byli zdystansowani przez swój lewy odłam borot'bistów, który przyjął prawie bolszewicki program społeczny i polityczny. Silne wpływy posiadali socjaliści demokraci. Komunistów ukraińskich w owe czasy krwawych walk ukraińsko-moskiewskich na Ukrainie nie było wcale. Istnieli ukryci ajenci ruchu komunistycznego, którzy nie mogli stworzyć żadnej swej organizacji.

Ś. p. Antoni Wasyńczuk, swym talentem i walorami osobistemi, jednoczy te wszystkie odłamy ukraińskie j myśli politycznej i organizacyjnej. Sam będąc człowiekiem umiarkowanych poglądów, opiera swą działalność głównie o lepiej zorganizowaną grupę socjaldemokratów, gromadząc jednocześnie wybitniejsze jednostki bezpartyjne. Na jesieni w 1919 r. na konferencji międzygrupowej z udziałem bezpartyjnych utworzono t. zw. Ukraińską Delegaturę — radę międzypartyjną dla ziem b. zab. rosyjskiego zamieszkałych przez Ukraińców. Prezesem tej organizacji, która odegrała olbrzymią rolę w życiu ukraińskiem na terenie b. zaboru rosyjskiego, został ś. p. A. Wasyńczuk. Spoczątku organizacja ta, która stała się prawdziwym rządem dusz ukraińskich, obejmowała teren nadbużański, następnie rozszerzyła się na cały teren b. zaboru rosyjskiego. To właśnie ukraińskie centrum narodowe doprowadziło życie ukraińskie do wyborów 1922 roku, wyłaniając pierwszą Ukraińską Reprezentację Parlamentarną. Na tle działalności Ukraińskiej Delegatury bodaj najjaskrawiej wyłania się sylwetka jej leadera ś. p. A. Wasyńczuka.

Iść, czy nie iść do wyborów, a więc uznać czy nie uznać istniejący stan polityczny — podstawowe wówczas pytanie dla ukraińskiej myśli politycznej. Opinja Ukraińska w Galicji Wschodniej pod tym względem była jednolita: jej odpowiedź brzmiała bez wahań — nie! Spoczątku wśród Ukraińców b. zaboru rosyjskiego przeważały podobne nastroje. Dzielnicowe wpływy wzajemne Ukraińców obu dzielnic były podówczas minimalne, a raczej żadne. Miarę walorów ś. p. A. Wasyńczuka z punktu widzenia narodowego jest fakt, że przewodząc Ukraińcom z b. zab. rosyjskiego, gorąco i uparcie zmierzał do unifikacji ukraińskiego życia w Polsce. On też pierwszy, po ukończeniu zbrojnych walk polsko-ukraińskich w Galicji, nawiązuje stosunki z ukraińskiemi, lwowskiemi kołami politycznemi, popierając zjednoczeniową pracę organizacyjną grupy socjaldemokratów. Pierwszy przełamując t. zw. kordon sokalski, ś. p. A. Wasyńczuk, licząc się z realnemi okolicznościami, nieugięcie wysuwał hasło oparcia ukraińskiego życia narodowego o grunt państwowości polskiej, a udział w wyborach—według jego myśli—miał stworzyć realne możliwości udziału Ukraińców w życiu publicznem Państwa. Zawdzięczając swemu dużemu autorytetowi, potrafił umiarować opozycję w łonie własnych ziomków i na terenie Delegatury Ukraińskiej a potem przeprowadzić swoją linję w akcji wyborczej w 1922 roku. ówczesne ukraińskie koła polityczne Lwowa, bez wyjątku nastawione antypolsko, nie rzuciły „klątwy" na swego rodaka — leadera Ukraińców w b. zaborze rosyjskim, pomimo, że uznawali ten udział w wyborach za ugodowy. Zaczęto ś. p. A. Wasyńczukowi urabiać pocichu markę ugodowca, co w zupełności im się udało w latach następnych, naskutek jego wyraźnej linji pojednawczej oraz otwartego stawiania kwestji i wyraźnej drogi, po której kroczył.

Imię ś. p. A. Wasyńczuka rozbrzmiało w r. 1922 i w latach następnych przedewszystkiem wskutek udziału Ukraińców przy wyborach 1922 r. w bloku miejszości narodowych. Ś. p. A. Wasyńczuk był właśnie współtwórcą i organizatorem tego bloku. Nie będziemu tu charakteryzować tego zjawiska. Przy sposobności oświetlimy i ten moment stosunków polsko-ukraińskich. Ograniczymy się tutaj narazie do stwierdzenia faktu mało komu znanego, a w prasie, zdaje się, dotąd nie poruszanego a mianowicie, że ś. p. A. Wasyńczuk w swych planach wyborczych nie zachwycał się ideą bloku mniejszościowego, lecz szukał najpierw oparcia i przymierza wyborczego na terenie lewicy polskiej — ludowej i socjalistycznej. Dzieje tych kontaktów Ukraińców b. zaboru rosyjskiego z lewicowemi ugrupowaniami polskiemi przedstawiają się jako ciekawy przyczynek do historji stosunków polsko-ukraińskich doby współczesnej. Są one pouczające zwłaszcza dla ukrainistów polskich. Słowem, zabiegi ś. p. Antoniego Wasyńczuka u lewicowych kół polskich, deklarujących nazewnątrz zgoła odmienny od panującej wówczas endecji pogląd na sprawę ukraińską i samych Ukraińców, nie odniosły skutku. Wtedy przyszła na widownię znana w całej Polsce wyborcza „16", która dała pierwszemu blokowi mniejszości narodowych walne zwycięstwo, zaważywszy na dalszych szalach i Sejmu polskiego i stosunków polsko-ukraińskich. Szesnastka zdobyła wszystkie mandaty wołyńskie zarówno do Sejmu jak i do Senatu, dwa mandaty poleskie do Sejmu i 1 do Senatu, 5 mandatów poselskich na Chełmszczyźnie i Podlasiu oraz 1 do Senatu.

Na zebraniu organizacyjnem nowoobranych posłów i senatorów ukraińskich w Kowlu w listopadzie 1922 r. na pierwszego prezesa Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w Sejmie i Senacie jednogłośnie został obrany Antoni Wasyńczuk. Galicja ukraińska uznała wytworzony przez ś. p. A. Wasyńczuka stan rzeczy wysyłając z gratulacjami do Kowla swego przedstawiciela dra S. Barana oraz szereg depesz gratulacyjnych. Zwycięstwo ś. p. A. Wasyńczuka wywołało wśród Ukraińców w kraju i na emigracji gorący entuzjazm, bo rodziły się nadzieje na podniesienie ukraińskości z upadku po przegranej walce i ciosach zarówno na Ukrainie jak i w Galicji.

(d. c. n.) *I. M.*

Ze współczesnej poezji ukraińskiej

Pawło Tyczyna

*
* *

Koło cerkwi na polanie
Idzie rewolucja!
Niech nam pastuch aiamani!
Hukną co sił w płucach.

No, żegnajcie — wolność czeka —
My — na konia, w bitwy.
Zakipiało, zaszumiało —
Chorągwie zakwitły...

Koło cerkwi — na polanie
Płyną matek smutki:
Oświeć-że im chociaż drogę
Księżycu białutki!

Na polanie pył opada.
Słabnie dźwięków moc...
Wieczór.
Noc.

Przeł. *A. Baumgardten.*

Bohdan I. Antonycz

Czajnik

Otwarta książka, lampy blask rozchwiany,
legła na serce rdza marzeń —
W okrągłe pętle cień wiąże na ścianach
splątany sznur wydarzeń.

Jak czarny kot, brzuchaty usiadł czajnik
w zegarze brzęczy trzmiel i czas wydzwania —
Słodki jest czar, co skrycie się przyczaił,
w słowie ciężkiem i twardem jak kamień.

Blaszane niebo i szare mgieł popioły,
księżyc ołowiem jaśnieje wśród nocy —
Czyż nikt na świecie miejsc znaleźć nie zdoła
dla porywów ognistych i mocnych?

Przeł. *Zdzisław Kunstman.*

Jerzy Kosacz

Ty

Nie zaśpiewały jeszcze dźwiękami tympanu
okręty żeglujące ku indyjskim morzom
zbyt dobrze wiem, nie zerwę już nigdy kajdanów
na chwilę z mocy twej nikt wyrwać mnie nie może.

Dalekich wędrowań wrzaskliwe przystanki,
gaje huczne muzyką — dziewczęta jak wino,
gorącą krwią pijane smagłe me kochanki,
bezwolnie do mnie wciąż wspomnienia o was płyną...

Z Lepantu jestem przekupniem — marynarz ze mnie śmiały,
hej — choć stągwiami czerpaj tyle jest we mnie siły,
dziewki ze śmiechem zawsze wianki mi swe oddawały,
na jeden szept mój cichy, na władczy wyraz: miłuj...

Na morza nie wypłyną już moje brygantyny,
i piersi swej nie podam wichrowym morskim mocom,
do Ciebie ja przykułem swych marzeń cavatiny
a najpiękniejszym żaglem Twe rzęsy mi trzepocą.

Przeł. *Zdzisław Kunstman.*

Andrzej Skiba

Lwów

Chmurnie się wpił w błękitną głąb
Rwąc zardzewiałą kratę,
Wierchowe wichry wkrąg
Naparły na siwy ratusz.

O, Stryjskiego zadumane smreki
Łyczakowa zamyślone kasztany, —
Czy to sen o latach spokojnych i dalekich
Śnicie nad ranem?

Spiżowy młodzian wciąż na harce się rwie,
Cięciwa napiętego łuku — horyzont, —
O, nigdy tu spokojnych niema serc,
Niegładko płyną dni — pełne zgryzot.

Idą i idą naprzeciw szare zwały,
Taki ciężki i przykry jest ich zwar,
Na listowiu złotem, na kwieciu miecz złamały
I krew tu czerwona — najulubieńsza z barw...

Przeł. *A. Baumgardten.*

Zdzisław Kunstman

Niebezpieczna rozmowa

Obydwaj bardzo się lubimy. Odwiedzamy się często, aby rozmawiać o wszystkiem, co nas zaciekawia. On mówi do mnie po ukraińsku, ja do niego po polsku, ale rozumiemy się doskonale. Jest równy mi wiekiem, inteligencją, zainteresowaniami, nic więc dziwnego, że tę konwersację polsko-ukraińską zaliczam do najprzyjemniejszych rozmów. Ale raz stało się inaczej, doszło między nami do ostrej wymiany zdań. Mogła się wtedy raz na zawsze zerwać łącząca nas nić sympatji. Mogliśmy się poprostu znienawidzieć. Ale chwała Bogu do tego nie doszło.

Rozmawialiśmy zawsze o sztuce, teatrze, najnowszych filmach dźwiękowych, poezji, religji, wogóle o tem wszystkiem o czem zwykli rozmawiać dwaj młodzi ludzie posiadający swój własny sposób patrzenia na świat i życie. Ale nigdy nie dotykaliśmy zagadnienia, które wreszcie stało się przedmiotem owej pamiętnej, gorącej dyskusji. Była to może rzecz wzajemnego taktu, a może instuicji, którą wyczuwaliśmy, że jest to dla nas niebezpieczny temat. I właśnie wtedy...

Pochwalił moje ostatnie polskie przekłady wierszy ukraińskich. — No tak, odezwałem się nieopatrznie, — niektórzy rodacy pana patrzą na moją pracę krzywem okiem.

„Któż taki?"

Powołałem się na nieprzychylną recenzję jednego z lwowskich czasopism ukraińskich, które omawiając mój artykuł, umieszczony w 2-im numerze warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego" zauważyło same tylko błędy, nie mogąc zdobyć się na jedno słowo uznania. — Prawda, — powiedziałem — wiadomości podane przeze mnie o lwowskich poetach ukraińskich nie były dość ścisłe, ale tak trudno od któregokolwiek z was wydobyć potrzebne informacje. Kolega mój Al. Baumgardten i ja w swej pracy przekładniczej napotykamy tak wiele trudności... Przez Ukraińców jesteśmy uważani za ludzi, którzy chcą „wypłynąć na szersze wody" propagowaniem egzotycznej dla Polaków poezji ukraińskiej. Nikomu nie przychodzi na myśl, że my tego, chwała Bogu, wcale nie potrzebujemy. I nikt nie wie o tem, że nasza praca przynosi nam same nieprzyjemności...

Uśmiechnął się: „ale także i ładne pieniążki! — audycje radjowe, artykuły w prasie, recitale — za takie rzeczy dobrze płacą".

Udowodniłem mu niezbicie że „nie opłaca się skórka za wyprawę". Powiedziałem o żmudnej pracy przekładniczej o trudnościach, jakie musieliśmy zwalczyć, jeśli idzie o uzyskanie tych jak dotąd zaledwie dwóch audycji radjowych, o niewypła-

calności prasy, o słowach niechęci i oburzenia ze stronych naszych rodaków, którzy pracę naszą (jakże często!) nazywają bezprzedmiotową i szkodliwą. — Wszystko to pozostaje w ogromnej dysproporcji z naszemi dochodami, jakie przynosi nasza praca przekładnicza.

Z niezadowoleniem pokręcił głową:

— „W takim razie poco pan to wszystko robi?".

— Widzi pan, — odparłem — chcę odnaleść jakąś wspólną placówkę wzajemnego porozumienia się — kulturalnego, jeśli już inaczej nie można. Chcę moim rodakom wykazać, że społeczeństwo ukraińskie istnieje i będzie istniało bez względu, czy my się na to zgodzimy czy nie. Że Ukraińcy mają już za sobą dorobek kulturalny, którego nie można lekceważyć. Pragnę przełamać wrodzoną, czy też nabytą niechęć Polaków do Ukraińców, których nie znają i nie rozumieją...

Uśmiechnął się ironicznie:

„O pan jest bardzo dobry! — ale niech mi pan powie, poco panu to wszystko?"

— Ponieważ chcę, aby między nami zapanowało jakieś zrozumienie się. Abyśmy raz wreszcie zapomnieli o naszych urazach. Abyśmy się przestali tak nienawidzieć. Abyśmy się do siebie zaczęli odnosić z uszanowaniem.

Miał minę człowieka ubawionego.

„Kolego, bez deklamacji! Pan pewnie sam w to nie wierzy. Jakże między nami może zapanować zgoda? Jesteśmy dla siebie wrogami. Zabraliście naszą ziemię do której nie macie prawa..."

— Mamy prawo tak samo jak i wy! zaoponowałem. Nieśliśmy jej naszą kulturę, broniliśmy przed wrogami — dała nam zato tylu dzielnych i sławnych ludzi...

„I nam też dała takich ludzi!" zawołał głośno. Nietylko wasza krew się tu polała. My także moglibyśmy mieć swój cmentarz „Obrońców Lwowa". Zwyciężyliście i dlatego nas ciemiężycie!"

— Tak. Musimy was zamykać do więzień, sądzić i karać. Musimy rozwiązywać wasze tajne stowarzyszenia i tłumić odruchy buntu. — Choć nie leży to w naszej naturze. I choć jesteście dla nas najbliższym nam bratnim narodem. Ale wy macie dla nas tylko nienawiść...

Roześmiał się:

— „Jeżeli w sercach pańskich rodaków, jest dla nas miłość, oddajcie nam naszą ziemię. — Zaniechamy nienawiści i też zdobędziemy się na miłość. Będziemy przekładali wiersze polskich poetów, wydawali „Biuletyn Ukraińsko-Polski" i wogóle będzie: „idylla maleńka taka..." Będą polskie szkoły, stowarzyszenia gimnastyczne, gospodarcze, recitale przez radjo, odczyty, artykuły... Będziemy się bardzo kochali... Nie będziemy was nawet stąd wyrzucali...

— I my wcale nie pragniemy was wyrzucać. Nie mamy prawa. Mamy natomiast prawo żądać, abyście stanowili z nami obywatelską całość. Jako równorzędni obywatele na równych prawach, których dziś głównie z waszej winy dać wam nie możemy.

„Niepotrzebnie pan się trudzi mówiąc do mnie w ten sposób! zawołał z błyskiem w oczach. Jeżeli pan sądzi, że pod pokrywką przekładów wierszy naszych poetów wolno panu dążyć do deprawacji naszych dążeń narodowych, wyznaję panu otwarcie: wolę tysiąc razy Polaka, który wyraźnie deklaruje się jako nasz wróg, niż pana. — Pan jest niebezpieczny... Jesteście naszymi zwycięscami. Prawo zwycięscy jest przy was.— Ale grzebiąc nas nie przybierajcie pozy szlachetnego zwycięscy. To się na nic nie przyda!"

Był tak wzburzony, że dowody, któremi starałem się go przekonać o uczciwości i dobrej wierze moich zapatrywań — były bezprzedmiotowe. Przytoczyłem zdania Ukraińców (naszych wspólnych znajomych) którzy nie odmawiają racji moim poglądom. — Nazwał ich zaprzańcami .

Pożegnaliśmy się bardzo chłodno. Myślałem, że nigdy więcej nie zobaczę go u siebie. Było mi bardzo przykro.

Ale od tego czasu odwiedził mnie już raz. Rozmawialiśmy o sztuce, wogóle o tem wszystkiem, o czem zwykli rozmawiać dwaj młodzi ludzie, posiadający swój własny sposób patrzenia na świat i życie. Ale nie dotknęliśmy już sprawy, która mogła raz na zawsze zerwać łączącą nas nić przyjaźni.

Karta z historji

(Treść odezwy do ludności Ukrainy opublikowanej w kwietniu 1920 r. i rozplakatowanej w Kijowie oraz na terenach wyzwolonych od bolszewików. Odezwa wydrukowana została w języku ukraińskim i polskim).

DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW UKRAINY.

Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemie Ukrainy.

Ludności ziem tych czynię wiadomym, iż wojska polskie usuną z terenów, przez Naród Ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców przeciwko którym lud Ukraiński powstawał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą.

Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen — żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o Wolność Ludów.

Razem z wojskami polskiemi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą Atamana Głównego Semena Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schron i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego.

Wierzę, iż Naród Ukraiński wytęży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej Ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy w pokoju.

Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania, Wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę.

Wzywam Naród Ukraiński i wszystkich mieszkańców tych Ziem, by, niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, — dopomagali w miarę sił swoich Wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność.

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI
Wódz Naczelny Wojsk Polskich.

26 kwietnia 1920 r.
Kwatera Główna.

VARIA

List do Redakcji

Do Szanownej Redakcji „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego".

Ś. p. prezesowi Antoniemu Wasyńczukowi zawdzięczam, że należę do Waszych odbiorców i zwolenników głoszonych przez Was haseł. W rodzinnem mieście ś. p. prezesa, w Chełmie lubelskim, w okresie Sejmu suwerennego, rozmawialiśmy często o sprawach mniejszościowych, o ówczesnych bolączkach, o sprawach sejmowych, wyczuwałem zawsze wielką sympatję, jaką Zmarły mię darzył za moje ustosunkowanie się do sprawy ukraińskiej. Był on zdecydowanym rzecznikiem porozumienia polsko-ukraińskiego, bolał nad krótkowzroczną polityką lokalną administratorów-megalomanów, nie umejących się wznieść wyżej ponad sprawy podwórka. Przed wyborem do Sejmu był pod stałym nadzorem policji, po wyborach za wyzwoleńczo-twórcze zasługi obrany został prezesem ukraińskiej reprezentacji w Sejmie i Senacie. Pamiętam, jak po morderstwie ś. p. prezydenta Narutowicza nieomal odrazu tę wieść hiobową zakomunikował mi telefonicznie z Warszawy, nie kryjąc wielkiego oburzenia na sprawców ohydnego mordu.

Odczuwam żal wielki z powodu odejścia w Zaświaty ś. p. prezesa Ant. Wasyńczuka — jednego z najbardziej zasłużonych na niwie zgodnego współżycia dwóch pobratymczych narodów— i za pośrednictwem Biuletynu składam pozostałej Rodzinie wyrazy serdecznego współczucia. Niech Droga Ziemia Chełmska, którą tak swem szlachetnem sercem miłował, lekką Mu będzie, niby puch łabędzi.

Dr. Med .Włodzimierz Talko

Brok n/Bugiem w maju 1935 r.

Ukraińska spółdzielczość mleczarska na tle innych związków

Inż. A. Mudrak, jeden z dyrektorów „Masłosojuzu" — zrzeszenia ukraińskiej spółdzielczości mleczarskiej, w ostatnim numerze „Kooperatywne Mołoczarstwo" (Nr. 6, z dn. 1.VI. b. r.) kreśli porównawczy obraz działalności wszystkich spółdzielczych związków mleczarskich w Polsce.

Podajemy kilka danych z wymienionego artykułu, celem przedstawienia właściwego ciężaru pracy ukraińskiej w tej dziedzinie w ramach ogólno-państwowych R. P.

Okazuje się, że w Polsce funkcjonuje 5 spółdzielczych związków mleczarskich, a mianowicie: Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu, Krajowy Związek Mleczarski „Masłosojuz" we Lwowie, Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie oraz niemiecka Molkevereinzentrale w Poznaniu.

W 1934 r. dostawa masła do tych związków przedstawiała się następująco:

Związek warszawski	3.679.500,76	kg.
„ poznański	2.564 155.90	„
„ Masłosojuz	2.452.525.30	„
„ krakowski	1.449.601.40	„
„ niemiecki w Poznaniu	2.044.260.—	„

Ilość członków, udziały, fundusze zapasowe, oraz fundusze własne w poszczególnych związkach w 1934 r. przedstawiały się następująco:

Związek warszawski	467	226.565.31	206 263.79	432.829.10
„ poznański	56	129 700.—	111.707.43	241.407.43
„ Masłosojuz	168	172.372.13	361.435.60	533.807.73
„ krakowski	292	199.210.21	109.328.62	308.538.83
„ niem. w Poznaniu	50	33 500.—	12.297.07	45.797.09

Stosunkowo niedużą ilość członków w Masłosojuzie tłumaczy dyr. A. Mudrak reorganizacją pracy ukr. spółdzielczości mleczarskiej, która, po myśli przyjętego planu, ma się opierać na mocnych, dobrze technicznie zaopatrzonych mleczarniach rejonowych w przeciwieństwie do dawnego stanu rzeczy — większej ilości mleczarni małych i technicznie słabo wyposażonych.

Ciekawy jest fakt, że Masłosojuz przoduje w Polsce pod względem własnego wyposażenia finansowego, pomimo osławionej już nędzy wśród ludności ukraińskiej. Cytowany i niewątpliwie autorytatywny w danym zakresie autor pisze w tej sprawie co następuje:

„Zjawisko zupełnie zrozumiałe, że gdy Masłosojuz nie może zdobyć pomyślnej pozycji, aby się oprzeć o pomoc banków, o które opierają się inne Związki, musi szukać oparcia o fundusze własne, w które je wyposażył ogół zrzeszonych w związku spółdzielni mleczarskich, doskonale rozumiejących, że Masłosojuz służy ich interesom".

Podajemy jeszcze ciekawe zestawienie cyfrowe, charakteryzujące układ sił pomiędzy związkami:

Nazwa związku	*Obrót w zł. w 1934 r.*
Warszawski	12.003.040.33
Poznański	7.433.658.20
Masłosojuz	7.730.546.57
Krakowski	4.832.409.77
Niemiecki w Poznaniu	nie podano

Porządek tych związków zmienia się pod względem ich siły udziałowej w eksporcie masła zagranicę, mianowicie: w 1934 r. wyeksportowały masła w kilogramach:

Poznański związek polski	1.346.488
Poznański „ niemiecki	920.000
Warszawski	761.824
Krakowski	263.887
Masłosojuz	255 357
Razem	3.547.556

Ogólnie wyeksportowano z Polski w 1934 r. 4.436.000 kg. masła, widzimy więc, że tylko 888.444 kg. przypadło na eksport masła przez osoby prywatne lub inne organizacje. W tej roli, jaką odgrywa spółdzielczość w Polsce w produkcji masła i organizacji handlu nabiałem przez samych producentów na rynku krajowym, poważne naogół miejsce zajmuje też ukraiński „Masłosojuz", reprezentując ukraińską pracę konstruktywną na tym odcinku.

Działalność rolniczych instytucyj naukowych na Ukrainie

W Kijowie w dniach 25 i 26 maja w CK. Komunistycznej Partji Ukrainy odbywały się narady przedstawicieli wszystkich naukowych instytucyj rolniczych oraz stacyj eks-

perymentalnych. Brało w nich udział około 90-ciu członków Akademji Nauk, profesorów i współpracowników instytutów rolniczych. Narady odbywały się pod kierownictwem sekretarzy CK. partji: Kosiora, Postyszewa, przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy Lubczenki i komisarza rolnictwa Ukrainy Papiernego. Sprawozdania z tych posiedzeń zamieszczają „Izwiestija" z dn. 30 maja. Sprawia ono niezwykłe wrażenie dzięki ostrości tonu w stosunku do kierowników naukowych instytucyj rolniczych. M. in. Postyszew powiedział, że „kołchozy w 1931 roku były lepsze niż instytut rolniczy obecnie" (opłakany stan kołchozów w roku 1931 już oddawna nie jest ukrywany przez władze sowieckie). Zwraca na siebie uwagę również i sposób zadawania pytań profesorom. Tak np. Kosior spowodu braku konkretnych danych w pracy naukowej o hodowli bydła, zapytał dyrektora: „Czy nie brak ich w obawie przed odpowiedzialnością?" na co dyrektor odpowiedział potwierdzająco. Wszyscy kierownicy instytucyj naukowych skarżą się na brak ludzi, brak inteligencji wiejskiej oraz na niedbały stosunek Komisarjatu Rolnictwa do instytucyj naukowych. O poziomie prac naukowych świadczą dwie anegdoty, zaczerpnięte z życia realnego, a przytoczone przez komisarza rolnictwa Ukrainy Papiernego. Instytut hodowli drobiu między wielu tematami naukowemi opracowywał i takie: „Obciążenie jednego koguta w zależności od wymiarów kury", co ma znaczyć: „Ile kur może zapłodnić jeden kogut?" W instytucie biologicznym sprawa walki ze szkodnikami rolnemi była rozwiązywana w sposób następujący: rozpruwano kotom brzuchy, a ilość znajdujących się w ich żołądkach myszy polnych stanowiła dane o zniszczonych szkodnikach. (RO)

Mowy Stalina

Charakterystyczne są dwa ostatnie wystąpienia cara komunistycznego: na rewji wojskowej dn. 1 maja i na uroczystem przyjęciu w Kremlu absolwentów Czerwonej Akademji dnia 4 maja r. b.

Pierwsza mowa zawierała taki, nieco paradoksalny, ustęp:

> Piję za wszystkich bolszewików: tak partyjnych, jak i bezpartyjnych! Właśnie! Bezpartyjnych... Czyż wśród bezpartyjnych brakuje prawdziwych bolszewików? Bolszewik jest to człowiek, który poświęcił się sprawie rewolucji proletarjackiej. A takich jest wielu wśród bezpartyjnych... Często tacy znaczą dla nas więcej, niż wielu, wielu członków partji.
>
> („Izw." z dn. 2.V.35).

Druga mowa obfitowała w akcenty jeszcze bardziej szczere, nieomal intymne:

> Byli wśród nas towarzysze, którzy bali się przeszkód. Mówili oni: „Cóż dla nas znaczy wasza industrjalizacja, kolektywizacja, maszyny, traktory... Lepiej dalibyście nam manufaktury, kupilibyście (zagranicą? — Red.) surowców dla produkcji artykułów pierwszej potrzeby, lepiej dalibyście ludziom to wszystko, bez czego niema życia"... Towarzysze byli nietylko biernymi krytykami. *Grozili oni powstaniem w partji* przeciwko Komitetowi Centralnemu. Co więcej: grozili *pewnym* osobom *kulami*... Ale zapomnieli, że im więcej szaleją wrogowie nasi, im więcej histeryzują nasi przeciwnicy, znajdujący się *wewnątrz partji*, — tem bardziej i t. p.
>
> („Izw." z dn. 6.V.35).

Dalej idzie deklamacja (dość spóźniona) o „żywym człowieku":

„...Nie nauczyli się u nas jeszcze cenić ludzi, cenić pracownika, cenić kadr". Przy tej sposobności Stalin przytoczył anegdotę, która — według „Izwiestij" — obudziła „ogólne zainteresowanie". A mianowicie, gdy Stalin, miał zwrócić kiedyś uwagę robotnikowi, że „bydło traktują lepiej niż człowieka", ten dowcipnie odpowiedział: „Czyż mamy żałować ludzi? Ludzi my zawsze zrobimy. A co się tyczy konia... spróbuj go zrobić".

Czerwoni gensztabiści podobno się śmieli...

Na Zakarpaciu zwyciężył kierunek ukraiński

Socjaldemokratyczny „*Wpered*", wychodzący w Użhorodzie, w numerze 18 z dn. 2.VI. b. r. z okazji niedawnych wyborów parlamentarnych w Czechosłowacji, m. inn. pisze:

„Ilość głosów, które zdobyły partje reprezentujące kierunek ukraiński, a mianowicie partje — socjaldemokratyczna, komunistyczna, ludowo-chrześcijańska i częściowo agrarna jest taka:

Soc. dem. otrzymali (na Zakarpaciu — Red.)	29.749	głosów
Komuniści	78 994	„
Lud.-chrz.	7.321	„
Ukr. agrar.	12.000	„
Razem	128.064	głosów

„W partjach — komunistycznej i soc. demokrat. są również przedstawiciele innych narodowości, lecz to nie zmienia postaci rzeczy, gdyż i oni, broniąc kulturalno-narodowego stanowiska swoich partyj, walczą o ziszczenie swoich programów".

„Otóż — stwierdza „*Wpered*" — ukraińskość wzrasta. Ukraińska zaś ludność przeżywa obecnie inną biedę — a mianowicie rozbicie. Nasi ludzie rozproszyli się po różnych partjach i zabrnęli nawet do takich, które nas bezpośrednio rujnują i szkodzą nam. Świadomość narodowa zaczęła przenikać w szersze masy ludności, lecz masy te politycznie i kulturalnie są zacofane i dają się prowadzić różnym sprzedawczykom".

Powrotna fala sowietofilstwa

Sowietofilstwo, nurtujące w swoim czasie społeczeństwo ukraińskie, przed kilku laty doznało ogromnej porażki zarówno w sferach inteligenckich jak i ludowych. Obecnie znów zaczyna się podnosić, narazie od dołów. Świadectwo tego zjawiska znajdujemy rówineż i w „Dile", które ostatnio zaabsorbowane bardziej tematyką z zakresu „wysokiej polityki", opuszczało teren obserwacyjny, że tak powiemy, odcinka wewnętrznego. Oto w Nr. 141 z dn. 31 maja znajdujemy tam ciekawy artykuł p .t. „*oPnowny wzrost sowietofilstwa na ziemiach północno-zachodnich*". Autor omawia nastroje ludności ukraińskiej b. zaboru rosyjskiego.

Korespondent „Diła" na wstępie stwierdza, że z rozwiązaniem Selrobu — Jedności na terenie b. zaboru rosyjskiego, robota komunistyczna nie ustała, lecz przyjęła inne formy i metody. Czynniki urzędowe, zarzucając ukraińskim organizacjom narodowym „Proswitom" i spółdzielniom, iż posiadają one w swych szeregach elementy komunistyczne — przeprowadziły likwidację „Proswit" a naskutek innych zarządzeń skurczył się i osłabł ukraiński ruch narodowy. Wyszło to na korzyść tylko komunistom, gdyż nie smucili się oni upad-

kiem organizacyj narodowych, do których przeciskali się aby je zwalczać i hamować pracą od wewnątrz, a z drugiej też strony wykorzystywali niezadowolenie ludności.

„Nastroje wsi, pozbawionych organizacyj narodowych oraz narodowej pracy wychowawczej, zakonspirowani komuniści wykorzystali bardzo szeroko. Uważali oni nawet za wskazane zamanifestować swoją siłę i sukcesy. Uczynili to, jak i w roku zeszłym, 1 maja. O zeszłorocznych nadzwyczajnych krokach przeciwko komunistom w niektórych powiatach było głośno. Potrzeba takich zarządzeń okazała się i w tym roku".

„Organizatorzy komunistycznych wystąpień pierwszomajowych wykorzystali jedynie kryzys gospodarczy, szczególnie dotkliwy na Polesiu oraz rozgoryczenie z powodu uniemożliwienia organizacji życia narodowego".

W końcu autor wnioskuje:

„Nie komunizm, jako taki, a właśnie tęsknota za życiem narodowem (poczęści i nędza) wywołuje znowu wśród naszych wołyniaków i poleszuków wzrost nastrojów filosowieckich".

Podstawy światopoglądu ukraińskiego

Pod takim tytułem prof. Mirczuk, dyrektor Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Berlinie wygłosił referat na Uniwersytecie Berlińskim. Treść tego referatu podajemy za organem U. I. N. w Berlinie „*Wisty Ukrainśkoho Naukowoho Instytutu* w Berlini" Nr. 4 R. III.

Naród ukraiński jest prawie wyłącznie włościańskim. Stąd rozwinął się mocny związek człowieka z ziemią, który wyraźnie przejawia się w całej dotychczasowej ukraińskiej twórczości duchowej. Ten związek wyrażał również genjusz ukraiński Taras Szewczenko. Duchowe oddzielenie się od macierzy — ziemi dla Ukraińca jest wogóle niemożliwe. Postać filozofa ukraińskiego Skoworody będzie zupełnie niezrozumiałą, gdy oddzielimy ją od czarnoziemu ukraińskiego. To samo można powiedzieć o ojcu współczesnej literatury ukraińskiej Kotlarewśkim, ostatnio zaś o Lipinśkim.

Ze związku z ziemią u Ukraińca rodzi się głębokie odczucie piękna natury i odczucia estetyczne wogóle. Stara się on piękno to utrzymać i w życiu codziennem, co wyraża się w budownictwie ludowem, ogrodach i wytwórczości ludowej.

U podstaw światopoglądu ukraińskiego leżą wyraźne rysy idealizmu, który zupełnie opanowuje jego myśli i czyny. To idealistyczne nastawienie nie jest wynikiem wysiłków rozumu, nie jest zdobyte za pomocą wrażeń zmysłowych, lecz jest tworem własnej „prawdy", skonstruowanej z indywidualnych wyobrażeń, przesiąkniętych momentami fantazji. Tendencja do idealizacji przejawia się u Ukraińca w jego stosunku do kobiety, która naogół zajmuje w społeczeństwie ukraińskiem stanowisko uprzywilejowane. Literatura ukraińska pełna jest takich wyidealizowanych typów kobiecych.

Zachodnia filozofja oddawna opierała się na osobistem „ja", na świadomości indywidualnej. W tej kwestji Ukraińcy zorjentowani są na zachód w przeciwstawieniu do Rosjan. Całe życie duchowe , myślenie filozoficzne, pojęcie moralności, tworzenie norm prawnych, a zwłaszcza działalność praktyczna — wszystko wychodzi z szerokiego pojmowania roli osoby, ograniczenie której nawet dla dobra ogółu odczuwa się bardzo dotkliwie. Z tego nastawienia indywidualistycznego wypływa pojęcie „Hromady" u Ukraińców, jako jedności jednostek, które w dany moment mają dobrą wolę do współpracy, gdzie jednak każdy zachowuje sobie prawo porzucenia skupiska w każdej chwili. Wyrazem tego była też Sicz Zaporoska. W historji ukraińskiej jest wiele przykładów, iż indywidualizm hipertroficzny stał na przeszkodzie wytworzeniu tradycyj, jako czynnika państwowotwórczego. Zupełnie inna jest organizacja rosyjskiego skupienia — „obszczyny" — „mira", w której każda jednostka stapia się bez śladu. W życiu psychicznem Ukraińca przeważają momenty emocjonalne nad racjonalnemi. Nie rozum, a poczucie narastające w głębi duszy jest kierującym motywem całej duchowej czynności Ukraińca. W życiu Ukraińca wielką rolę gra miłość, chociaż posiada ona mniej zabarwienia erotycznego, niż u innych Słowian. Pomimo to Ukraińcy wydali potężnych racjonalistów, jak Drahomanów, Łesia Ukrainka, Iwan Franko.

Uczuciowe ujmowanie rzeczywistości, bezpośredniość postanowień pod wpływem afektu, niesystematyczność i pomieszanie momentów teoretycznych i praktycznych — cechuje sposób myślenia ukraińskiego, jak i wogóle Słowian. Wobec panowania uczucia również i wola nie ujawnia szczególnej twardości, wytrwałości i planowości, tylko chwieje się pomiędzy okresami bierności a nadludzkiej działalności. Przewaga uczucia warunkuje również jeszcze jeden charakterystyczny rys Ukraińców — ich religijność. W odróżnieniu od Rosjan, Ukraińcom zależy zwykle na wierze wewnętrznej, a nie na formie zewnętrznej.

Zgon literata ukraińskiego

Dn. 2 czerwca b. r. zmarł w Kołomyi ś. p. dr. Andrzej Czajkiwśkyj, adwokat i znany literat ukraiński. Urodzony 15.V.1856 r. w Brzeżanach, studja prawne ukończył we Lwowie, potem praktykował jako adwokat, początkowo w Brzeżanach, po wojnie w Kołomyi.

Ś. p. A. Czajkiwśkyj pozostawił duży dorobek literacki. Jego pirewszym utworem były „*Wspomnienia z przed dziesięciu laty*", gdzie opowiada swoje wrażenia z odbytej kampanji wojskowej w Bośni. Iwan Franko zachęcał początkującego autora do dalszej pracy. Dalej następują opowiadania „*Wujaszek*", „*Brazylijska pomyślność*", „*Kuratela*", „*Rekrut*", „*Olańka*" i inne, które wyrobiły mu imię, doskonałego powieściopisarza. W drugim okresie swej pracy, jeszcze przed wojną światową, z pod pióra ś. p. Czajkiwśkiego wychodzi cały szereg powieści i opowiadań historycznych, jak „*Pobratymy*", „*Do sławy*", „*Słońce zachodzi*", „*Pułkownik Kryczewśkyj*", „*Kornijenko*" i inn., szczególnie poczytne wśród młodzieży ukraińskiej.

Druga sesja Zgromadzenia Przedsoborowego

Dn. 13 i 14 maja b. r. odbyło się w Warszawie drugie Zgromadzenie Przedsoborowe.

Po nabożeństwie żałobnem, za spokój duszy ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, odprawionem przez ks. Metropolitę Dionizego w asyście biskupów i licznego duchowieństwa oraz po wysłaniu depesz kondolencyjnych, przewodniczący Zgromadzenia scharakteryzował zadania i stan prac przedsoborowych.

Ks. Metropolita podkreślił, że podstawą prac Zgromadzenia Przedsoborowego Cerkwi Prawosławnej w Polsce jest reskrypt Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30.V.1930 r.

Przyjęto protokuł poprzedniego posiedzenia Zgromadzenia. Członków zgromadzenia poinformowano o stanie prac komisyj. Na Zgromadzeniu poruszono szereg spraw aktualnych. Organ wołyńskiego konsystorza prawosławnego „*Cerkwia i Narid*" (Nr. 6) w tej sprawie informuje:

„Podnoszono, że sprawa mienia cerkiewnego dotychczas nie jest uregulowana; skarżono się na złą gospodarkę tym majątkiem; nadmieniano, że prawne położenie duchowień-

stwa nie jest zabezpieczone; wyrażono życzenie zwołania zebrań djecezjalnych z udziałem przedstawicieli wiernych, jak również utworzenie przy Św. Synodzie organu, który prowadziłby kontrolę gospodarki poszczególnych djecezyj. Wszyscy zabierający głos domagali się szybszego zwołania Soboru. Na wyrażone zarzuty i życzenia Metropolita Djonizy dał odpowiednie wyjaśnienia. Zwołanie komisyj, które nie funkcjonowały, jak również i soboru, zależy od prac komisji porozumiewawczej (z Rządem — Red.), która pracuje intensywnie".

Członek Zebrania Przedsoborowego A. Moller poruszył sprawę języka wykładowego religji prawosławnej w szkołach. Komisja Zgromadzenia Przedsoborowego zgodnie z przepisami prawa opowiedziała się za wykładaniem religji w języku macierzystym dzieci. Tymczasem na terenie — powiada p. Moller — odczuwa się tendencja wprowadzenia nauczania religji w języku polskim, nie zważając na narodowość dzieci.

Prof. M. Kobryn z Krzemieńca apelował, aby przy reformie szkolnictwa duchownego, przyszłe licea duchowne pozostały na miejscu dzisiejszych seminarjów duchownych, mianowicie — w Krzemieńcu i Wilnie.

W końcu obrano komisję redakcyjną dla opracowania rezolucyj w składzie: prof. I. Kowalenki, prof. A. Łotoćkiego i sekretarza Św. Synodu M. Roszczyckiego. W skład tej komisji wejdzie też przedstawiciel Rządu.

Na Zgromadzeniu nie obeszło się bez niesmacznej demonstracji politycznej. Oto członek Zgromadzenia p. Bondarenko, Rosjanin o nazwisku ukraińskim, wraz z ks. Liszczyńskim — Trojekurowowem, Mollerem i Lelawskim domagali się zaprzestania ukrainizacji cerkwi na Wołyniu. Wniosek swój zgłosili na piśmie. Grupa ukraińska odpowiedziała kontrwnioskiem, również na piśmie. Ten ostatni wniosek podpisali arcybiskupi Aleksy — Wołyński i Krzemieniecki i Aleksander — Piński, oraz prof. Uniw. Warsz. A. Łotoćkyj, prof. M. Kobryn, protojerej P. Paszczewśkyj i inni. Oba wnioski załączono do protokułów Zgromadzenia.

Ze świata i z kraju

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Dn. 31.V. b. r. odbyło się kolejne posiedzenie Komisji dla badań zagadnień polsko-ukraińskich, na którem prof. Uniw. Warsz. M. Korduba wygłosił odczyt w języku ukraińskim p. t. *„O pracy prof. M. Woźniaka — pseudo-Konyśkyj i pseudo-Poletyka"*.

Dn. 3.VI. b. r. znany uczony, prof. U. W. S. Bałej wygłosił odczyt p. t. *„Zadania współczesnej psychologji"*.

UROCZYSTOŚĆ ŻAŁOBNA W „CHACIE KOZAKA".

Dn. 29 maja w „Chacie Kozaka" — świetlicy żołnierzy b. armji ukraińskiej w Warszawie, odbyło się zebranie, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego, na którem p. płk. J. Naumenko wygłosił referat o życiu i działalności Józefa Piłsudskiego.

„MYSTECTWO".

Wyszedł z druku kolejny numer *„Mystectwa"* (zeszyt I, rocznik II, 1935), organ Asocjacji Niezależnej Sztuki Ukraińskiej pod redakcją Pawła Kowżuna.

Artystycznie wydany i bogato ilustrowany zeszyt zawiera szereg bardzo ciekawych artykułów o sztuce ukraińskiej i obcej.

Pawło Kowżun w art. p. t. „Aleksander Archypenko" daje syntetyczny skrót twórczości tego znakomitego rzeźbiarza i malarza ukraińskiego. Światosław Hordyńskyj obrazuje twórczość Mario Trozzi a Myrosława Czapelska ciekawie ujmuje temat w szkicu p .t. „Podejście analityczne do malarstwa współczesnego". Na większą uwagę zasługuje również artykuł W. Masiutyna p. t. „Rasa a twórczość artystyczna", w którym autor licznemi przykładami ilustruje swoje spostrzeżenia co do odrębności cech w sztuce różnych ras.

Arytkuł informacyjny o współczesnym plakacie francuskim, przegląd prasy obcej o sztuce ukraińskiej oraz liczne ilustracje uzupełniają ciekawą treść zeszytu.

PROROCTWO „ZEMLI I WOLI".

Organ starorusinów *„Zemla i Wola"* w Nr. 19 z r. b., — w tym samym numerze, gdzie się usilnie dowodzi, iż dla państwa ukraińskiego niema miejsca na całej kuli ziemskiej („Słowianska szczyrist"), — zamieszcza obszerny artykuł o znaczeniu historycznem Marszałka Piłsudskiego. Artykuł ten, zresztą bardzo pozytywny, kończy się stwierdzeniem, iż świat dąży do pokoju, tak potrzebnego po długich udrękach ostatniej wojny. „Nawet obecnie, gdy się zdaje, iż świat jest zagrożony nową awanturą wojenną, widzimy jak w polityce wciąż zwyciężają poglądy trzeźwe i pokojowe. Dla awantury wojennej, choćby nawet nazywała się ona „ukraińską", nie zaryzykuje dziś swym losem żaden politycznie dojrzały naród europejski, a nawet azjatycki".

Sens moralny tej bajki: Starorusini mogą spać spokojnie. *Nawet* Ukraińcy nie zdołają dziś wywołać większej „awantury" ani w Europie, ani w Azji, przeto nieco się odwlecze widmo nowego Talerhofu.

CZY ISTNIEJĄ UKRAIŃSKIE LOŻE MASOŃSKIE?

W *„Dile"* dr. P. Minko zamieścił rozprawę na temat: *„Wolnomularze albo masoni — co to jest masonerja i skąd się wzięła?"*

Po dość dokładnem zobrazowaniu historji ruchu wolnomularskiego autor pisze („Diło" Nr. 143):

„Chociaż wolnomularstwo z zasady jest organizacją międzynarodową, jednakże można mówić o lożach angielskich, francuskich, niemieckich i t. p., t. j. o lożach narodowych, przyjmując jako kryterjum tej oceny narodowość członków w danej loży, praktykowany w niej język urzędowy, oraz atmosferę narodową i t. d. W tem znaczeniu samodzielnych lóż ukraińskich nie było i niema, przynajmniej mnie osobiście nic o tem nie jest wiadomo. Na ziemiach, zamieszkanych przez Ukraińców, były komórki wolnomularskie, jak np. we Lwowie komórka loży „Trzech bogiń". Tylko poszczególni Ukraińcy wstępowali do lóż obcych, t j. do lóż rosyjskich, polskich lub francuskich Ostatni hetman Ukrainy — Rozumowski — był masonem oraz jednym z pierwszych założycieli pierwszej loży polskiej w Warszawie w 1745 r.".

„Wogóle Ukraińcy, jako masoni, są zjawiskiem prawie nieznanem. Wprawdzie jeden z badaczy wolnomularstwa, Borys Telepner, powiada, że przed 1919 r. istniały rzekomo loże masońskie w Kijowie, Odesie, Połtawie i Żytomierzu, ale trudno w to wierzyć.

JUBILEUSZ „WIADOMOŚCI UKRAIŃSKICH".

Dn. 29 maja b. r. ukazał się dwutysięczny numer biuletynu prasowo-informacyjnego, wychodzącego od dnia 24 listopada 1929 r. w Warszawie pod nazwą „Wiadomości Ukraińskie". Wydawcą biuletynu jest red. Stefan Lubliner. Redakcja *WU* opracowuje z okazji jubileuszu specjalny numer, który będzie zawierać dane statystyczne, odnoszące się do treści podawanych przez siebie wiadomości.

DELEGACJA UKRAIŃSKA U MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Dnia 29 maja p. minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram-Kościałkowski przyjął delegację ukraińską w składzie red. Wasyla Mudrego, posła Ostapa Łuckiego i sekretarza generalnego UNDO Włodzimierza Celewycza. Delegacja poruszyła podczas audjencji szereg aktualnych spraw z dziedziny gospodarczej, kulturalnej i samorządowej (WU).

DELAGACJA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO IM. SZEWCZENKI U MIN. JĘDRZEJEWICZA.

Dnia 29 maja p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Wacław Jędrzejewicz przyjął delegację naukowego towarzystwa im. Szewczenki we Lwowie w składzie: prezesa towarzystwa prof. dr. Iwana Rakowśkiego oraz członków zarządu inż. J. Mudraka i inż. dr. E. Chrapływego. Delegacja omówiła szereg spraw związanych z działalnością towarzystwa.

Tegoż dnia ta sama delegacja została przyjęta przez p. ministra spraw wewnętrznych — Zyndram-Kościałkowskiego (WU).

CIEKAWY ZABYTEK.

Prasa ukraińska komunikuje, że prof. M Kit znalazł na Chełmszczyźnie starodawną pieczęć, wyrzeźbioną w okrągłym kamieniu o wymiarach 5X5,5 cm. Pięcęć jest podobna do trójzębu, — ukraińskiego znaku narodowego, pochodzącego z pierwszego okresu panowania Rurykowiczów na Rusi. Znawcy wnioskują, że początków ukraińskiego herbu narodowego należy szukać w czasach bardzo odległych.

NOWY REKTOR UKR. INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO.

Rektorem Ukraińskiego Instytutu Pedagogicznego im. M. Drahomanowa w Pradze Czeskiej na rok akad. 1935/36 obrano prof. L. Biłećkiego.

Na marginesie

Historia docet, historia nocet...

Pewien najmilszy redaktor z pośród doktorów stworzył Związek Polskiej Myśli Państwowej, oparty na generalnej przyjaźni. Niezwykła temperatura uczuć biła z licznych sekcyj tego Związku: Węgrzy, Czesi, Rusini, Ukraińcy, Litwini, Słowacy, Połowcy, Jadźwingowie, Królowa Jadwiga, wreszcie ustrój korporacyjny pod patronatem autora „Kwiecistej drogi" Katajewa — wszystko tam znalazło opiekę i conajmniej przyjaźń. Największą sympatją cieszą się Rusini, maltretowani przez hajdamackich Ukraińców, chociaż i ci ostatni mają swój dział w poczytnym organie tego Związku.

Lecz z miłości często rodzi się awantura.

Tak się też skończył i flirt p. doktora z Ukrainą. Wszystko przez tę przeklętą historję. Okazało się, że Ukraińcy to typy spod ciemnej gwiazdy. Z nożami w zębach, z rizuńskim okrzykiem ciągle szli i idą łupić ojczyznę, niestety, p. doktora. Więc jak tu mówić o przyjaźni? Topór i basta! Macierzyński cieplik syna znakomitego uczonego przekształca się w nieposplitą czujność. Tworzy on sekcję *ruską*, która „narazie ma tylko dwa zasadnicze cele działania: 1) podważenie siczowo-hajdamackich podstaw dzisiejszego ukrainizmu i rekonstrukcję na jego miejscu szlachetniejszych tradycyj ruskich (!)... 2) systematyczne śledzenie i sygnalizowanie postępów bojowego ukrainizmu, zasłaniającego się pozornem hasłem Wielkiej Ukrainy, a w gruncie rzeczy idącego na ukrainistyczny podbój Polski w ogromnym półksiężycu od Dunajca przez Łemkowszczyznę, Małopolskę Wschodnią, Chełmszczyznę, Wołyń, Polesie i Białoruś, aż po Wilno" [1]).

Strzeżonego Pan Bóg strzeże...

Podobnie rzecz się miała z Litwą. Przemiły doktór poczytał o trzech Budrysach i założył Związek Przyjaciół Litwy (przynajmniej sam tak pisze). Wykoncypował piękny statut, uznał Polskę i Litwę jako dwa państwa równorzędne i przystąpił do kampanji przyjacielsko-zbliżeniowej. Marzyły mu się koncerty litewskie, wystawy obrazów, kołduny, boćwina i inne atrakcje krainy Waldemarasa i Rondomanskisa. Lecz historja znów otworzyła mu oczy. Okazało się, że „dzisiejsza Litwa Kowieńska" jest „niczem innem, jak dawnem naszem Starostwem Żmudzkiem, z dodatkiem paru sąsiednich skrawków Polski i właściwej Litwy, oderwanem psychicznie od wspólnego pnia polsko-litewskiego, najpierw rozkładową, popowstaniową polityką rosyjską, a potem, w drugiej fazie wojny światowej, niemniej perfidną polityką niemieckiego Oberostu"...

I bądź tu przyjacielem takiej efemerydy? Oczywiście, znów trzeba coś „podważać" i znów „systematycznie śledzić i sygnalizować".

Któż wie, czy podobny los nie spotka „Sekcji szerzenia kultu Królowej Jadwigi"? Sympatyczny doktór może się naczytać jakichś bredni pseudo-historycznych i zmienić swe zdanie o świętobliwej Królowej...

Najlepiej będzie, jeżeli kochany pan doktór obdarzy swą przyjaźnią Maorysów. Ich historja, zdaje się, nie wpłynie na zmianę uczuć.

F.

[1]) Wszystkie cytaty z pisma *„Nasza Przyszłość"* tom XLIII.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. **Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.**